

Alfred Tarski

List do o. Józefa M. Bocheńskiego

Filozofia Nauki 4/1, 123-125

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Alfred Tarski

List do o. Józefa M. Bocheńskiego

Wśród korespondencji, którą o. Józef M. Bocheński udostępnił mi na kilka lat przed swą śmiercią, jest jeden list szczególnie dramatyczny: jest to list Alfreda Tarskiego, dotyczący sprowadzenia Rodziny z okupowanej Polski do Stanów Zjednoczonych (list ten doszedł do Rzymu 7 maja 1940 roku). Niestety starania te nie przyniosły rezultatu: Żona Maria oraz Dzieci Jan i Ina przeżyli okupację w Warszawie.

List ten publikujemy poniżej za łaskawą zgodą Syna Autora — Pana Dra Jana Tarskiego — za którą Mu serdecznie dziękujemy.

JJJ

The College of the City of New York
Convent Avenue and 139th Street

Prywatny adres:

321 W. 82 St.,

New York City

26 kwietnia 1940 r.

Wielebny Księżę Profesorze!

Serdeczne dzięki za kartę, którą Książdz Profesor przysłał Dr. Quine'owi; poruszyło mnie naprawdę okazane tam zainteresowanie losem mej najbliższej rodziny.

Od szeregu miesięcy czynię wszelkie starania, by rodzinę mą sprowadzić tutaj; napotykam niestety na ogromne przeszkody. Plan mój polegał na tym, by rodzinę mą sprowadzić najpierw do Kopenhagi, a stamtąd dopiero do Stanów Zjednoczonych. Plan ten był już bliski realizacji; wiele pomocy doznałem przy tym od Prof. Jorgensena w Kopenhadze. Niestety, wskutek ostatnich wypadków plan ten runął, i muszę szukać nowych dróg.

Stan faktyczny przedstawia się następująco. Od kilku miesięcy jestem już stałym rezydentem Stanów Zjednoczonych; jako profesor wyższej uczelni uzyskałem mianowicie tzw. *non-quota immigration visa (section 4d)*. Na mocy obowiązującego tu ustawodawstwa moja żona i dzieci uprawnione są automatycznie do uzyskania analogicznej wizy. W tym celu odnośny konsulat St. Zjedn. musi uzyskać oficjalne zawiadomienie z Ministerstwa Spraw Zagranicznych (*Department of State*) w Waszyngtonie o posiadaniu przez mnie *non-quota visa*; ponadto pożądanę jest przesłanie do konsulatu dodatkowych dokumentów, stwierdzających możliwość utrzymywania przez mnie rodziny, mianowicie kopij kontraktów z wyższymi uczelniami itp. Otóż już przed trzema miesiącami dokumenty te i oficjalne kwalifikacje Min. Spr. Zagr. w Waszyngtonie zostały wysłane do konsulatów w Kopenhadze i Warszawie. Dotarły one do Kopenhagi, ale — jak wynika z listu mojej żony, datowanego 22 III br. (jedynego listu, jaki w ogóle od żony otrzymałem) — nie dotarły do Warszawy, ponieważ w międzyczasie Dania została okupowana, a Konsulat Amerykański w Warszawie [zamknięto].

Zaznaczam, że oboje z żoną jesteśmy w kontakcie z biurem okrętowym *United States Lines*, posiadającym siedzibę w N. Yorku i oddział w Warszawie, i utrzymującym komunikację między N. Yorkiem i Genuą. Oczywiście, w chwili, gdy sytuacja dojrzeje, wpłacę w tym biurze całą sumę na pokrycie kosztów podróży mej rodziny.

Zreferowałem faktyczny i prawny stan rzeczy; tylko Książdz Profesor może jednak osądzić, czy i jaką pomoc zdoła Książdz Profesor okazać w całej tej sprawie. Jedną z największych trudności stanowi nawiązanie kontaktu z Warszawą. Wysyłamy z żoną do siebie nieskończoną ilość listów — bezpośrednio, przez Kopenhagę, za pośrednictwem znajomych itd.; wszystkie one giną gdzieś w drodze. O ile wiem, żona moja dostała jeden tylko mój list, nadto depezę od prof. Jorgensena, a wcześniej jeszcze ustne informacje od pewnego duńskiego dyplomaty, przyjaciela prof. J.; ja otrzymałem jeden tylko list oraz pośrednią wiadomość od owego dyplomaty. Gdyby więc Książdzu Profesorowi udało się w sposób pewny i rychły przekazać żone mojej zawarte w tym liście informacje, byłbym już za to samo ogromnie wdzięczny, tym bardziej zaś za wszelką dalszą pomoc. Wobec likwidacji konsulatów w Warszawie i rozwoju wypadków w Europie sprawa cała wydaje mi się niezmiernie trudną, a czas nagli! Nie wiem, czy w chwili, gdy Książdz Profesor będzie miał ten list w ręku, nie będzie już za późno. Adres mojej żony: Maria Tarska, Warszawa-Żoliborz, Krasińskiego 16 m. 63.

Jeśli Prof. Turyn jest obecnie w Rzymie, proszę bardzo o oddanie mu moich pozdrowień i zakomunikowanie mego adresu.

O sobie wspomnę krótko, że sytuacja moja nie jest bynajmniej ustabilizowana, ale jakoś daję sobie radę. W tym r. ak. jestem *visiting professor* w City College of New York, w przyszłym roku będę prawdopodobnie w Harvard University.

Raz jeszcze dziękuję serdecznie za gotowość pomocy i łączę wyrazy głębokiego poważania —

A. Tarski.

PS. W tej chwili dostałem nowy list od żony bezpośrednio z Warszawy, datowany 15 III; nie zawiera on nic nowego w sprawie, o której piszę.